



Absalom

Cokolwiek przedtem napisano...

„Zwykł też być Absalom od wczesnego rana stawać na drodze przy bramie...” – 2 Sam. 15:2.

Treścią naszych rozważań będzie historia Absaloma. Skupimy się na kilku wybranych wydarzeniach z jego życia. Nie będziemy szczegółowo zajmować się zagadnieniami historycznymi, ale zatrzymamy się około wniosków, jakie płyną dla nas z kilku fragmentów życia bohaterów. Wniosków, które przychodzą na myśl, gdy obserwujemy ich postawy i zachowania opisane w Piśmie Świętym.

Chociaż historia Absaloma zawiera cały szereg przykrych doświadczeń i smutnych wydarzeń, to jednak mamy w pamięci słowa apostoła Pawła: *„Cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli”* – Rzym. 15:4. Skoro dla naszego pouczenia – warto o tym rozmyślać i rozmawiać. Nauczmy się czegoś dobrego.

A oto niektóre postacie, które pojawiają się w tej historii: Dawid, Joab, Achitofel, Amnon i główna postać, czyli Absalom.

Absalom:

- trzeci z kolei syn, urodził się Dawidowi w Hebronie;
- jego matką była Maacha, córka Talmaja, króla Geszur w Asyrii;
- gdy poznajemy Absaloma, jest młodym mężczyzną;
- nie mieszka z Dawidem, lecz w Baal Hasor.

Pierwsze wydarzenie, kiedy z kart Biblii poznajemy Absaloma, to czas, gdy Amnon hańbi jego siostrę Tamarę. Tamara od tego czasu zamieszkuje u Absaloma, który planuje zemścić się na Amnonie i zabić go. Z kilku fragmentów Ksiąg Mojżeszowych (5 Mojż. 27:22 i 3 Mojż. 20:17) możemy dowiedzieć się, że karą za gwałt była śmierć. Jednak obserwując postawę Absaloma, trudno rozróżnić, ile w tym zabiciu Amnona było chęci zemsty, nienawiści i ambicji, a ile chęci wypełnienia prawa Zakonu.

Choć tego nie wiemy, możemy wziąć lekcję dla siebie. To my, dzisiaj, musimy być pewni naszych intencji, kiedy domagamy się wykonania wyroku w imię sprawiedliwości. Bo jeśli w naszym oburzeniu Pan Bóg

nie dopatrzy się szlachetnych intencji, to nie będzie to żadna zasługa ani służba dla Pana.

Jest jeszcze ciekawe stwierdzenie, które opisuje, jak zachowywał się Absalom względem Amnona, kiedy planował zemstę: *„Absalom zaś nie rozmawiał z Amnonem ani dobrze, ani źle”* (2 Sam. 13:22). Dlaczego? *„Absalom bowiem znenawidził Amnona...”*, a jak to się mówi w dzisiejszych czasach: „nie rozmawiam z nim”; wszystko jest w porządku, ale „z nim nie rozmawiam” – nikt nie zauważy...

Ale – czy na pewno nikt nie zauważy? Kiedy zginął Amnon, do Dawida doszła wiadomość: *„Absalom kazał pozabijać wszystkich synów królewskich”*. Myślę, że na dworze Dawida na moment zapadła cisza... Na wszystkich padł strach.

„Lecz wtedy odezwał się Jonadab, syn Szymei, brata Dawidowego, i powiedział: Niechaj nie sądzi mój pan, że cała młodź, synowie królewscy, poginęli, zginął tylko sam Amnon, albowiem takie postanowienie powziął Absalom tego dnia, gdy tamten zhańbił Tamar, jego siostrę” – 2 Sam. 13:32.

Absalom nie odzywał się do Amnona ani dobrze, ani źle... Ja nic do niego nie mam, wszystko jest tak jak dawniej... Z nami też tak może być. Mogę przekonywać tych, którzy są wokół, że wszystko jest w porządku. Udawać, że jest jak dawniej. Jednak kiedy wydarzyła się tragedia w rodzinie, Jonadab od razu powiedział, o co chodziło. Był blisko Absaloma i znał go dobrze. Nie łudźmy się, że oszukamy wszystkich naokoło. Że nikt nie widzi tego, co we mnie siedzi. Że nikt mnie nie rozszyfruje. A nawet jeśli uda mi się założyć taką maskę miłego uśmiechu, pozornego pokoju, to Ten, który nas sądzi, mieszka w niebie i widzi coś więcej.

„Człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce...” – 1 Sam. 16:7.

Absalom poleca uśmiercenie Amnona podczas uczty z okazji strzyżenia owiec. Słudzy wykonują polecenie, a Absalom w obawie przed gniewem ojca Dawida ucieka do swojego dziadka Talmaja do Asyrii. Absalom uciekł z kraju w obawie o swoje życie. Jednak kiedy za kilka lat znajduje się z powrotem w Izraelu, jego słowa nie świadczą o jego poczuciu winy:



„Absalom odpowiedział Joabowi: Po co przybyłem tutaj z Geszur? Lepiej byłoby, gdybym tam pozostał. Teraz chciałbym ujrzeć oblicze królewskie! A jeżeli ciąży na mnie jaka wina, to niech mnie każe pozbawić życia” – 2 Sam. 14:32.

Postawa Absaloma jest tak wyniosła, taki jest hardy – dlaczego?

Czyżby znał historię z Batszebą, żoną Uriasza? Bardzo prawdopodobne, że tak. Mógł z tego wnosić, że ojciec i tak mu nic nie zrobi. Skoro nie ukarał Amnona, to nie ukarze i jego! Absalom pogardzał ojcem, bo wiedział, że nie będzie reagował. Znając ojca, wiedział, że Dawid nie podejmował decyzji pochopnie. Po drugie, mógł przypuszczać, że Dawidowi trudno będzie potępić zło podobne w swej naturze do tego, które niegdyś sam popełnił.

Błędy i grzechy Dawida, jakie popełnił w czasie swojego życia przyniosły przykre konsekwencje. Dawid przyznał się do grzechu, pokutował, Pan Bóg mu to wybaczył. Jednak konsekwencje swoich decyzji musiał ponieść. Tak i grzechy każdego z nas idą za nami przez całe życie. Policzkuje nas i zamykają nam usta. Nawet jeśli pokutujemy jak Dawid. Nawet jeśli Pan Bóg nam odpuści grzech. Obyśmy pamiętali o tym, kiedy spotka nas pokusa. Choć nie zawsze chodzi o grzech. Bowiem nie siemy w naszym bagażu doświadczeń odpowiedzialność za każdy uczynek, dobry i zły.

Znów popatrzmy na Dawida:

Żona Dawida, a matka Absaloma (Maacha, córka Talmaja) pochodziła z Syrii, była więc poganką. I to ona właśnie wychowywała Absaloma – to ona tworzyła dom i przekazywała mu zwyczaje i wzorce postępowania. Uczyla go już od kołyski. Co prawda Bóg nie potępił wprost wyboru Dawida, jednak rozwój wydarzeń sugeruje, że nie było to bez znaczenia. Dlaczego to przypominamy? Dlatego, że każda nasza decyzja, mała i duża, każdy wybór, jakiego dokonamy: wybór pracy, miejsca zamieszkania, otoczenia, przyjaciół i kolegów, każdy codzienny szczegół, drobna sprawa – wszystko to determinuje kolejną decyzję, i tak układają się nasze życie. Z małych drobiazgów powstaje jedna całość. Od jednych ważnych do kolejnych jeszcze ważniejszych...

Dawid nie chciał reagować na zabójstwo Amnona, bo pamiętał sytuację z Uriaszem. Czy to dlatego milczał tak długo? Tak czy inaczej – to milczenie, zwlekanie z oceną zachowania i pojednaniem z synem kosztowało go bardzo wiele. Absalom – młody, gniewny, upewniał się tylko o swojej racji podczas rozłąki.

A my? Nie zwlekajmy z pojednaniem się: z bratem, siostrą, z żoną, mężem czy dzieckiem, nie zwlekajmy z

pojednaniem z ojcem lub matką, bo każdy kolejny zachód słońca nad naszym rozgniewaniem to kolejny stracony dzień. W głowie kotłują się myśli, niestety często są to złe myśli. Przeciwnik podpowiada, jak wielka racja jest po mojej stronie, dlaczego to ten drugi powinien podejść pierwszy, a nie ja...

Czas leczy rany... To prawda, ale pod warunkiem, że najpierw z rany wyjemy gwoźdź. Wtedy zaczną się prawidłowo i szybko goić.

Minęły trzy lata. Joab, dowódca wojska, człowiek, który dobrze znał Dawida, zauważył, że po trzech latach król pogodził się ze śmiercią Amnona i zaczął tęsknić za Absalomem. W tej sytuacji chciał sprowadzić wygnańca z powrotem. Ale jak przekonać króla?

– Joab uznał, że opowie królowi historię, podobnie, jak kiedyś zrobił to prorok Natan.

– Znalazł odpowiednią osobę. Jak mamy napisane, „bardzo rozumną kobietę”, która poprzez historię, którą opowiada Dawidowi, przekonuje go, by sprowadził syna z powrotem.

– Dawid rozpoznaje w tym działanie Joaba, jednak poleca mu sprowadzić Absaloma. Zaznacza przy tym, że ma się nie pokazywać mu na oczy.

Absalom przebywał u dziadka ze strony matki, na pogańskim dworze. Tam pielęgnował w sobie oburzenie, niechęć i pogardę dla ojca. Miał czas, by się rozwinąć i ugruntować swoje przekonania. Rozłąka wyolbrzymia, polaryzuje postawę. Że ojciec go nie kocha, lekceważy; myślę, że właśnie stąd wzięta się duma, przesadna pewność siebie. Wszystko na przekór ojcu. I tak przez trzy lata. A potem jeszcze przez dwa. Jednak Dawid cały czas kocha go i tęskni za nim. Ale skąd Absalom ma o tym wiedzieć?

Zapamiętajmy lekcję dla nas: Werbalizujemy nasze uczucia – jeśli kogoś kocham, ale mu tego nie mówię, nie okazuję w żaden sposób, to drugi człowiek nie jest mnie pewny lub nawet nie wie o tym, że go kocham. Dawid przez pięć lat nie pozwalał sobie okazać prawdziwych uczuć synowi. Przez pięć lat ojciec w ogóle nie rozmawiał z synem. Chciał go ukarać, i dobrze. Jednak sposób, w jaki go ukarał, nie był dobry. Absalom żył odłączony od ojca w czasie kiedy go najbardziej potrzebował. Poddany złym wpływom otoczenia – bardzo się zmienia. Obaj muszą zapłacić za to bardzo wysoką cenę.

To pokazuje nam, rodzicom, jak ważne jest zainteresowanie dzieckiem, gdy ono potrzebuje ciepła, wyrozumiałości i cierpliwości. Ten czas zdarza się tylko raz – żadne z naszych dzieci nie będzie miało pięć czy piętnaście lat po raz drugi. Jeśli przeoczymy jakiś etap, jeśli na jakiś czas, podobnie jak Dawid i Absalom, poz-



wolimy na chłód i dystans w relacjach z naszymi dziećmi – z różnych powodów: z lenistwa, za karę lub dla ważnych spraw zawodowych, pamiętajmy – ten czas niestety już nie wróci. Prośmy w modlitwach naszego Ojca, by nie doświadczał nas i naszych dzieci tak surowo jak Dawida i jego dzieci.

Postępowanie Dawida miało wpływ na Absaloma. To suma jego życiowych wyborów, a niestety czasem błędów, utworzyła charakter i postać Absaloma. To przestroga dla nas rodziców: dzieci uważnie słuchają tego, co mówimy, ale jeszcze bardziej uważnie obserwują to, co robimy. Czy to, co słyszą i to co mówią rodzice, da się do siebie złożyć – czy jest to jedna całość? Czy jedno z drugim pasuje? To pytanie dla nas – rodziców.

Mimo to postępowanie Dawida w żaden sposób nie uprawiedliwia tego, co robił jego syn. Absalom miał wolną wolę i robił to, co uważał za słuszne i za to jest odpowiedzialny. On sam za siebie. Tak samo Pan Bóg ocenia każdego z nas. Za to, co robimy i dłaczego tak robimy. Jakie są powody, motywy naszych zachowań. Ktoś inny ma lepszy charakter? Już na starcie ma łatwiej? Nie musi nad sobą tyle pracować co ja? Spokojnie! Nie musimy się martwić, że ktoś inny ma łatwiej w służbie, nie ma tylu pokus. Pan Bóg najlepiej wie, jaki charakter odziedziczyliśmy i czego może od nas wymagać. Najlepiej wie, jak zostaliśmy wychowani i jak dorastaliśmy. Nie oczekuje więcej, niż jesteśmy w stanie Mu dać.

Dlaczego o tym mówię? Prowadząc rekrutacje w mojej pracy, w jednym z testów spotkałem się z pewnym stwierdzeniem. Brzmiało tak: „Mam okropny charakter, ale nic nie mogę na to poradzić” – zadanie było proste, trzeba było odpowiedzieć: TAK lub NIE. Czyli zgadzam się, że tak jest w moim przypadku lub się nie zgadzam. Mam okropny charakter i mogę na to coś poradzić lub też nie mogę – jest to ode mnie niezależne. Zaobserwowałem ciekawą rzecz. Jeśli ktoś odpowiadał twierdząco, czyli uważał: „jaki się urodziłem, taki jestem; nic na to nie poradzę; jaki jestem, takiego musicie mnie znosić” – jeśli ktoś uważał, że nic nie może poradzić na swój okropny charakter, to później przełożony tego pracownika też niewiele mógł poradzić na jego różne zachowania...

Tak odpowiadali ludzie światowi. Jestem przekonany, że w społeczności ludu Bożego wygląda to zupełnie inaczej. Jeśli jest w nas zarodek Nowej Natury, Nowej Istoty, to zdajemy sobie sprawę, że całe życie to praca nad sobą i swoimi słabościami.

Przeczytajmy kilka zdań z 1 Listu Piotra 1:6-15:

„Weselcie się z tego, mimo że teraz na krótko, gdy trzeba, zasmuceni bywacie różnorodnymi doświadczeniami, ażeby wypróbowana wiara

wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, osiągając cel wiary, zbawienie dusz. Dlatego okiełzajcie umysły wasze i trzeźwymi będąc, połączcie całkowicie nadzieję waszą w łasce, która wam jest dana w objawieniu się Jezusa Chrystusa. Jako dzieci posłuszne nie kierujcie się pożądaniami, jakie poprzednio wami władały w czasie nieświadomości waszej, Lecz za przykładem świętego, który was powołał, sami też bądźcie świętymi we wszelkim postępowaniu waszym”.

Jako rozwinięcie tych wersetów przeczytamy komentarz „Manny” z 19 marca:

„Niektórzy chrześcijanie mylnie sądzą, że wszelkie kształtowanie dokonywane jest przez Boga, zaś Jego dzieci pozostają raczej biernym narzędziem w Jego ręku. Piotr jednak wyraża to inaczej. Napomina on nas, byśmy kształtowali samych siebie zgodnie z Bożymi wskazówkami. Oto praca, jaka musi zostać wykonana w nas i wokół nas. A ci, którzy nie pracują, którzy biernie czekają, żeby Pan dokonał za nich cudów, są bardzo rozczarowani i dają Przeciwnikowi ogromną przewagę nad sobą. On zaś na pewno z niej skorzysta, aby związać im ręce i nogi i wrzucić ich w ciemności zewnętrzne, o ile sami nie zaczną pracować nad własnym zbawieniem z bojaźnią i drżeniem”.

Nasz charakter, nasze zachowanie, to praca całego życia. To ja pierwszy muszę się zabrać do tej pracy. Jeśli poproszę o pomoc naszego Ojca w niebie – może mi On w tym pomóc. Jednak to każdy z nas musi zacząć tę pracę sam i nie może oczekiwać, że coś zrobi się samo.

Wróćmy do historii Absaloma. Po powrocie z Asyrii organizuje świętę i zaczyna „kampanię”:

„I stało się potem, że Absalom sprawił sobie powóz i konie oraz straż przyboczną złożoną z pięćdziesięciu mężów. Zwykł też być Absalom od wczesnego rana stawać na drodze przy bramie, a ilekroć jakiś człowiek miał sprawę sporną do rozstrzygnięcia na sądzie przez króla. Absalom przywoływał go do siebie i mawiał: Z którego miasta jesteś? A gdy ten odpowiadał: Z tego a tego plemienia izraelskiego jest twój sługa, wtedy Absalom mawiał do niego: Patrz! Twoja sprawa jest dobra isłuszna, ale nie ma u króla nikogo, kto by cię wysłuchał. Mawiał jeszcze Absalom: Gdyby to mnie ustanowiono sędzią w tej ziemi i gdyby do mnie przychodził każdy, kto ma sprawę sporną do rozstrzygnięcia, to wymierzyłbym mu sprawiedliwość. Gdy zaś ktoś podchodził do niego, aby mu się pokłonić, on wy-



ciągał do niego rękę, brał go w objęcia i całował. Tak postępował Absalom z każdym Izraelitą, który szedł do króla na sąd, i pozyskiwał sobie serca mężów izraelskich” – 2 Sam. 15:1-6.

„Marketing”:

- Sprawił sobie powóz i konie, żeby się wiarygodnie prezentować;
- Każdego spotkanego pyta: „Z jakiego miasta jesteś”, a wtedy zapytany opowiada o sobie i czuje, że jest traktowany wyjątkowo.
- Kiedy poznają się tylko trochę, Absalom mówi do niego: „Patrz! Twoja sprawa jest dobra i słuszna” i bez namysłu mówi mu: „Masz rację!” Nie zadaje sobie trudu, by poznać sprawę z punktu widzenia drugiej strony. Ale dodaje: „Nie ma u króla nikogo, kto by cię wysłuchał. Masz rację, ale nic z tego – pójdziesz do króla, a tam nie ma kto załatwić twojej sprawy... masz problem...”
- Na koniec dodaje rozwiązanie, tak delikatnie odpowiada: „Gdyby to mnie ustanowiono sędzią w tej ziemi i gdyby do mnie przychodził każdy, kto ma sprawę sporną do rozstrzygnięcia, to wymierzyłbym mu sprawiedliwość”.
- A jakich ludzi wybiera, z kim rozmawia? *„Ilekroć jakiś człowiek miał sprawę sporną do rozstrzygnięcia na sądzie przez króla, Absalom przywoływał go do siebie.”* On szukał ludzi, których problemy były niejasne, sporne, którzy byli niezadowoleni. Takich ludzi zdecydowanie łatwiej jest przekonać do siebie. Łatwiej podburzyć.

Opowiem teraz pewne zdarzenie, a później wrócimy do wniosków dla nas.

Spotkałem ostatnio pana Henryka. To niewidomy człowiek, który zawodowo jest masażystą. Po kilku minutach rozmowy zaczyna mi opowiadać o nadużyciach i nieprawidłowościach przy budowie podziemnego przejścia w naszym mieście. Co więcej – on wie, jak temu zaradzić. Dalej – on sam jest przekonany, że na „ich” miejscu zrobiłby to lepiej. Za chwilę się dowiedziałem, że lepiej by było bez samochodów w mieście – tylko autobusy – bo on jeździ, więc wszyscy też mogą. Jak on by był prezydentem, to tak by zarządził. Ale nie chce nim być i dlatego nie jest. Nie uwierzyłem i dopytałem go, ale on naprawdę tak myśli! Dorosły, zdawało by się – poważny człowiek.

Dlaczego o tym wspominam? Jego drobne mądrości pozornie nie mają realnego wpływu na przebieg wydarzeń. Pozornie, bo w taki właśnie sposób doszło do

buntu pod wodzą Absaloma. Czy ktoś poważnie brał jego słowa: *„Gdybym to ja był królem...”? Król Dawid rządził od lat. Był bardzo dobrym królem. Czy ktoś przypuszczał, że Absalom dąży do przewrotu w kraju? Czy to w ogóle możliwe? On tylko delikatnie wspominał, że twoja sprawa jest słuszna, ale nie ma cię kto wysłuchać. No i jeszcze jedno – ja bym to lepiej zrobił. Przez kilka lat delikatne sugestie stawiane Izraelitom dojrzywały. Po pewnym czasie Absalom był w stanie poruszyć całe państwo. Ludzie byli już na tyle przygotowani do przewrotu, że Absaloma poparli nawet starsi jerozolimscy!*

Teraz będzie trochę trudniej – spróbujemy wziąć z tej lekcji coś dla siebie. Każdy dla siebie. Spróbujemy popatrzyć na siebie: Czy czasem nie zdarza mi się, że mówię podobnie? Czy duch narzekania nie udziela się także mnie? „Ja bym to zrobił tak”; „na jego miejscu to ja zrobiłbym tak” – znaczy: lepiej!

Zauważyłem u siebie – kiedy narzekam, że coś nie jest zrobione, że jest niewłaściwie załatwione, że za mało się dzieje – zauważyłem, że najczęściej narzekam wtedy, kiedy sam nie zaangażowałem się w pracę. Kiedy sam niczego pożytecznego nie robię, to mam wtedy wiele pomysłów i uwag. A szczególnie uwag do tych, którzy coś pożytecznego robią. Ale kiedy się do czegoś zabiorę, pracuję nad czymś, łatwiej mi zrozumieć, dlaczego tak i tak należało postąpić. Łatwiej mi przyjąć, że komuś coś nie wyszło, bo i ja nieraz zawiodłem, nie sprawdziłem się.

Spotkałem też takich ludzi, którzy niczego wyjątkowego nie osiągnęli, jednak doskonale wiedzą, jak to zrobić. Nawet lepiej wiedzą, niż ci, którym się udało. Nie znają się na rzeczy, ale na prawie każdy temat mają wiele do powiedzenia. Mogą się wypowiedzieć na każdy zadany temat, zawsze mają swoje zdanie. Od ręki są w stanie doradzić w każdej sprawie. I jeszcze jedno – mają rację – ZAWSZE.

Kochani Braterstwo – nie narzekajmy. Na kanapki na konwencji, na siostrę, która siedzi dwa krzesła obok. Na brata, który przewodniczy. Na grupowego na kursie. Bo za to również weźmiemy odpowiedzialność – być może ktoś przez moje cierpkie słowa osłabnie, zacznie powątpiewać. Nie krytykujmy brata w zborze, skoro został wybrany przez zgromadzenie. On naprawdę się stara, on też walczy ze swoimi słabościami. Pewnie chciałby lepiej – dajmy mu czas. Pan Bóg wie – może ten brat, z którym akurat się nie zgadzam, jest dla mnie próbą – jak próbą dla Dawida był Saul? Może właśnie po to razem jesteśmy w społeczności?

Wystrzegajmy się tego ducha: „gdybym to ja...” W taki sposób nie poprawimy niczego, nie pomożemy w zmianach na lepsze. Czytamy albo słyszymy od czasu do czasu takie słowa: „Nie będę szemrać ani narzekać,



cokolwiek Pańska opatrzność raczy na mnie dopuścić” – spróbujmy tak żyć.

Wróćmy do Absaloma, który organizuje właśnie przewrót w Izraelu.

„Po upływie czterech lat rzekł Absalom do króla: Wybieram się, aby dopełnić w Hebronie ślubu, jaki złożyłem Panu, Rzekł więc król do niego: Idź w pokoju. Rozesłał też Absalom tajnych gońców do wszystkich plemion izraelskich z hasłem: Gdy usłyszycie głos trąby, wołajcie: Absalom został królem w Hebronie! Posłał też Absalom w czasie składania ofiar rzeźnych po Achitofela Gilończyka, doradcę Dawidowego, z jego rodzinnego miasta Gilo. W ten sposób spisek się wzmógł i coraz więcej ludzi przystawało do Absaloma” – 2 Sam. 15:7-16.

Dlaczego Absalom posłał właśnie po Achitofela? Kiedy sam Achitofel, którego rada traktowana była jak słowa od Boga, opowiedział się za Absalomem – spisek rósł w siłę. Taki autorytet gwarantował powodzenie i sugerował, że Absalom ma rację.

Absalom, świetny polityk i organizator, potrafił znaleźć poparcie dla swojego pomysłu. Całość przemyślał i zaplanował, wyjątkowo sprytnie. Poruszał się w tym temacie bardzo sprawnie. Miał wyjątkowe zdolności... A jak jest z nami? Jeśli masz jakieś ponadprzeciętne zdolności i zdajesz sobie z tego sprawę, masz świadomość swoich mocnych stron – to jest to doświadczenie, które Pan Bóg na ciebie dopuszcza, by cię wypróbować. Jak wykorzystasz talent, który masz od Boga? W jakim kierunku rozwinięz swoje zdolności? Teraz jest próba dla ciebie – czy potrafisz korzystać ze swoich zdolności tak, by służyć Bogu? Czy potrafisz jednocześnie kontrolować pobudki, motywy swojego działania tak, by nie krzywdzić innych.

Tak się złożyło, że ostatnio rozmawiałem na taki temat z kilkoma osobami. Młody brat – zbór życzy sobie, by służył jako starszy. Ale on odmawia, bo zdaje sobie sprawę, że to byłoby dla niego pułapką. Jak to sam określił, „za bardzo lubi, kiedy go słuchają”. Przemyślał wszystko i doszedł do wniosku, że lepiej będzie, kiedy zrezygnuje ze służby jako starszy zborowy. Bo może go to skłaniać do zarozumiałości i pychy. Chciałby tą pracą służyć braciom, jednak zdaje sobie sprawę, że będzie to pokusą, z którą może sobie nie poradzić. A drugiej strony, w zborze są starsi, którzy prowadzą pracę i nie jest koniecznie potrzebny. Dlatego, by nie ryzykować zbyt wiele, może odmówić.

Młoda siostra – sytuacja zupełnie inna. Zdaje sobie sprawę, że potrafi z dużą łatwością przekonać do siebie chłopaka, jakiego chce. Jednak odpowiednio wcześniej

zadziałał właściwy hamulec i wie, że musi uważać, by nie ranić uczuć innych. To jest dla niej próbą.

Inny brat – przez lata służył i zyskał zaufanie. Jest bardzo szanowany w zborze. Zdaje sobie sprawę, że jeśli chce, potrafi do czegoś przekonać cały zbór. Jest charyzmatyczny, dlatego musi niezwykle ważyć słowa, by zaufanie ze strony zboru nie było pułapką dla niego i dla zboru. Dar pomocny w służbie dla Pana może być dla niego pokusą – zdaje sobie z tego sprawę i tym więcej się kontroluje.

Ile trzeba pracy nad sobą, samokontroli, by wykorzystać swoje zdolności w dobrym kierunku... Dla zbudowania. Żeby służyć Bogu i społeczności.

Może jednak zdarzyć się, że ulegniemy pokusie – na jakiś czas staniemy się wielcy i wyjątkowi we własnych oczach. Wtedy, kiedy JA jestem „NAJ”, wtedy, kiedy stajemy się mocni w jakiejś dziedzinie, mocni we własnym mniemaniu, kiedy uwagę z Listu do Filipian, by nie czynić niczego ze względu na próżną chwałę, na chwilę odsuniemy od siebie, kiedy zabraknie pokory i trudno mi dostrzec brata choćby równego mnie...

„I nie czyńcie nic z kłótniwości ani przez wzgląd na próżną chwałę, lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie” – Filip. 2:3.

Kiedy we własnych oczach jestem nieskazitelnym, a ci, którzy mnie otaczają, potrzebują naprawy, to znak, że wtedy potrzeba mi będzie jeszcze więcej siły. By z modlitwą zwrócić się do Ojca w niebie i prosić Go o przebaczenie. Ale również, by prosić Go o pomoc. O przemianę w sercu, o miłość do braci. O trzeźwe spojrzenie na tych wokół mnie, którzy starają się mi pomóc według rady z Listu do Galacjan 6:1:

„Wy, którzy macie Ducha, poprawiajcie takiego w duchu łagodności”.

Czy potrafię wtedy docenić pracę i poświęcenie tych, którzy walczyli o mnie. Walczyli, bym nie utwierdził się w mojej zupełnie nieprawdziwej wizji społeczności, bym nie pozostał w tym stanie samouielbienia. Czy mam na tyle pokory, by wrócić?

„Posłał też Absalom po Achitofela Gilonicyzka, radcę Dawidowego, aby przyszedł z miasta swego Gilo, gdy miał sprawować ofiary. Istniało się sprzysiężenie wielkie, a lud się schodził, i przybywało go Absalomowi” – 2 Sam. 15:12.

Każde powodzenie Absaloma w tym przedsięwzięciu



wznosiło go na wyższy poziom dumy, pewności siebie i zarozumiałości. „Stało się sprzysiężenie wielkie i lud się schodził” – to powodzenie mu zaszkodziło. A czy nam również powodzenie może zaszkodzić? Z pewnością tak. Jaka jest wówczas rola doradcy? To rola prawdziwego przyjaciela. Siostra lub brat, który jest obok mnie, jeśli jest moim przyjacielem, zwróci mi uwagę z miłością i rozwagą. Mądre i rozsądne sprzeciwianie się jest wtedy wielką wartością.

„Ten, kto nawróci grzesznika z błędnej drogi jego, wybawi duszę jego od śmierci i zakryje mnożstwo grzechów” – Jak. 5:20.

Taka przyjaźń ma wielką wartość, tylko, czy ja jestem w stanie wysłuchać brata, który mnie napomina? Który mówi coś innego, niż chciałbym usłyszeć. Który nie ma racji, a ja mam go słuchać... No bo JA MAM RACJĘ, dobrze wiem. Skoro on mówi coś innego, to znaczy, że racji nie ma! Czy będę potrafił przyjąć uwagi? Czy mam tyle pokory i zaufania do niego?

Rozważmy jeszcze taką sytuację. Spojrzenie z drugiej strony... Mój brat zrobił źle. Powiedział na przykład coś uszczypliwego drugiemu bratu. Co ważne – bratu, za którym ja nie przepadam. Powinienem zwrócić mu uwagę, bo zachował się nieodpowiednio. No, ale on wyrządził przykrość komuś, kogo ja też nie bardzo lubię. Więc pójdę i poklepię go po ramieniu – dobrze! Należało mu się. Masz rację – on zrobiłby tak samo. Co dalej się dzieje? Brat, który wysłuchał uwag – jest mu przykro. Drugi brat, który powiedział więcej, niż powinien – utwierdza się w przekonaniu, że dobrze zrobił. Nawet jeśli ma jakieś wyrzuty sumienia, szybko o nich zapomina. A ja, który powinienem interweniować? Okazało się, że wcale nie jestem pomocny, nie pomagam mojemu bratu. Wręcz przeciwnie – utwierdzam jego niewłaściwą postawę. Co więcej, sam przekonuję się, że mogę moje złości załatwić nie swoimi rękami. Czy potrafię wznieść się ponad moją niechęć i mając na względzie wyłącznie dobro brata – podpowiedzieć mu, że zachował się nieodpowiednio czy wręcz go napomnieć. To trudne! Ale czy potrafię? Czy będzie mi się chciało?

Zakończymy opowiadanie tej historii w momencie, gdy Absalom osiąga pozorny, chwilowy sukces. Zdobywa Jerozolimę, świętuje pierwsze zwycięstwo, zaś Dawid ratuje się ucieczką. Pamiętamy, że ten stan nie trwa dłu-

go i buntownik ginie w bitwie. Może się wydawać, że przestroga wynikająca z historii jego życia zapadnie w pamięci na długo. Że porażka buntownika będzie nauką dla pokoleń.

Na zakończenie jeszcze jeden przykład. Przeczytajmy fragment z 1 Król. 1:5-11

„Wtedy Adoniasz, syn Chaggity, chełpił się i mawiał: Ja zostanę królem. I sprawił sobie wozy i konie, i dobrał sobie świętę z pięćdziesięciu mężów. Jego ojciec nigdy go nie karcił, mówiąc: Dlaczego tak postępujesz? Również i on był bardzo urodziwy, a według czasu urodzenia szedł zaraz po Absalomie. Był on w zмовie z Joabem, synem Serui, i z Ebiatarem, kapłanem, którzy popierali Adoniasza. Gdy raz Adoniasz (...) zaprosił wszystkich swoich braci, synów królewskich, i wszystkich pochodzących z Judy dworzan królewskich; Lecz nie zaprosił proroka Natana i Benai, i rycerstwa, i Salomona, swojego brata. Wtedy rzekł Natan do Batszeby, matki Salomona: Czy nie słyssałaś o tym, że Adoniasz, syn Chaggity, obwołał się królem bez wiedzy naszego pana, Dawida?”

Zaskakująca wiadomość – Adoniasz postępuje dokładnie tak samo jak jego brat. Nie jest tak przebiegły jak Absalom – jednak wzorzec jest dokładnie ten sam.

Zapamiętajmy z historii Adoniasza: Jeśli mój brat popełnił błąd, a ja patrzę i myślę: przecież ja bym tak nigdy nie zrobił, to niemożliwe; kto jak kto, ale nie ja!; to mnie nie dotyczy – wtedy stoję na bardzo niepewnym gruncie. Adoniasz też tak myślał. Jednak po jakimś czasie pojawiły się wątpliwości: „Nie, w moim przypadku to będzie zupełnie inaczej, on zrobił błąd. Tu i tu zrobił źle, ale w moim przypadku to będzie zupełnie inaczej. Ja nie powtórzę jego błędu”. I tak uległ pokusie.

Szukajmy w naszych sercach sposobu myślenia i zachowań Absaloma. Jeśli znajdziemy, trzeba je koniecznie stamtąd usunąć. Tylko nie mówmy, że na pewno ich tam nie ma. Adoniasz tak właśnie upadł. „Cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano.”

Szarkowicz Daniel
R-
„Straż”